Rok XI. Lwów 26 lipca 1889. Nr. 14.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków. a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się z góry i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Stóletni jubileusz
założenia Kościoła katol. w Stanach Zjednoczonych.

W bieżącym roku, obchodzą Stany Zjednoczone pamiątkę, która nie tylko ów kraj, ale i wszystkich katolików winna zainteresować. — W r. 1789, dał Papież Pius VI, nie wielkiej garstce katolików w Ameryce, biskupa w osobie Jezuity ks. Carolla. Nie wiele kapłanów, mało nader kościołów, posiadał ten pierwszy arcypasterz, a szkół i klasztorów nie było tam żadnych. Z kijem żebraczym rozpoczął on swe dzieło, a był tak szczęśliwym, że już w roku 1791, mógł otworzyć seminaryum. Będąc przez Franklina i Waschingtona uważany za przyjaciela kraju, wystarał się o to, iż seminaryum jego otrzymało prawa katolickiego uniwersytetu.

Po 10 latach nieznużonej pracy, miał biskup Caroll tę pociechę, iż widział koło siebie 70 kapłanów, pracujących około zbawienia dusz, w 80 kościołach. Błogosławieństwo Boże spoczęło wyraźnie nad działaniem tego męża.

Przy rozciągłości Stanów Zjednoczonych i wskutek rosnącej co rok liczby kapłanów, szczególnie kiedy z Europy przybyli gorliwemu biskupowi w pomoc OO. Dominikanie, Augustyanie, Trapiści i Lazarzyści, zajął się on przedewszystkiem wybraniem środkowych kościelnych punktów, któreby były siedzibami biskupów. Wybrał ku temu 4 miasta: Boston, Filadelfię, New-York i Bardstown, a Papież Pius VII, mianował dla tych miejsc 4 nowych biskupów.

Każdy z tych biskupów, starał się przedewszystkiem o założenie seminaryum, nadto o szkoły i klasztory. Postęp był nader pomyślny, gdyż po 40 latach, miały Stany Zjedn. 1 arcybiskupa w Baltimore, 10 biskupów, a liczba katolików wzrosła do pół miliona.

Wnet potem, mianował Papież Grzegorz XII, nowych 11 biskupów, a Pius IV założył 37 biskupstw i kilka Wikaryatów Apostolskich. — Kiedy zaś dziś, po 100 latach rzucimy okiem na ten kraj zamorski, to zobaczymy tam 13 stolic arcybiskupich, 59 biskupstw, 7 Apostolskich Wikaryatów, 1 Prefekta, 7.800 kapłanów i więcej jak 7 i pół miliona katolików.

Taki wzrost katolicyzmu, wzbudzał podziw nawet u samych protestantów i zmuszał ich do uszanowania dla naszej św. wiary katolickiej. Przytaczamy tu słowa jednego z politycznych mężów amerykańskich, p. Dwinelle, który w r. 1876, taką oddał pochwałę Kościołowi katolickiemu: „Przed stu laty — o jakże słabym był Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych! a jak silnym jest on dzisiaj! Najsilniejszym pomiędzy silnemi! Przed stu laty był wzgardzonym, a jego imię było hańbą; dziś dumny w świadomości swej potęgi, jego dzieci wolne, mogą wszystkiego pragnąć i wszystko osiągnąć. Mogą być prawodawcami, senatorami, sędziami. Gdzież silniejszym jest Kościół katolicki jak nie w Ameryce? Nie wypowiedziałem przy tej uroczystej sposobności, żadnego słowa pochwały, dla świętego, apostolskiego, rzymsko-katolickiego Kościoła. Gdybym był jednym z jego synów, tobym z wdzieczności i dla prawdy złożył mu taki podatek. Wtedy jednak mogłoby się to wydawać pochlebstwem, a on mej łaski nie potrzebuje. Tem mniej śmiem obrażać jego dziatki przez to, iż uniewinniłem różnicę mej wiary od ich wiary. Jednak, jako protestant, oświadczam bez wahania, że cieszę się potęgą i rozkwitem świętego, rzymsko-katolickiego Kościoła, a jeżeli przepowiadam, iż po stu latach jeszcze on spotężnieje i największa jego potęga leżeć będzie w Stanach Zjednoczonych, to stąd pochodzi, iż serce moje idzie za tem proroctwem. A kiedy się zastanawiam nad tem, iż on jest matką wszelkiej tegoczesnej cywilizacyi, opiekunką wszystkich wolnych, politycznech instytucyj, wtedy błagam pokornie Boga Wszechmocnego, by ten kraj wolnych mężów mógł korzystać z tego żniwa.“ — Oto głos protestanta, który nie mógł wstrzymać się od podziwu, patrząc na taki, prawie cudowny rozkwit katolicyzmu w Ameryce.— Gdybyśmy teraz spytali się, jakie to przyczyny wpłynęły tak pomyślnie na rozwój św. katolickiej wiary w Ameryce, to dowiedzielibyśmy się, że tych przyczyn jest *cztery*:

Pierwszą: jest, wolność, jaką Amerykanie obdarzyli ten Kościół; *drugą*: gorliwi kapłani, którzy nie cofali się przed żadnemi trudnościami; *trzecią*. zakładanie szkół katolickich, a *czwartą*: popieranie pism i dzienników katolickich. — Nowy świat zawstydził pod tym względem starą Europę, i daje katolikom naukę, w jaki sposób mogą nietylko bronić swej św. wiary, ale i zdobyć dla niej, pomyślne czasy.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXIX.

Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

Uroczystość różańcowa, to święto modlitwy. W inne święta Bożej Matki, obchodzimy pamiątkę wielkich tajemnic Bożych, w błogosławionej Dziewicy spełnionych, rozważamy ze czcią święte wzory Jej nieskalanego życia; dzisiaj święcimy ułożenie i wprowadzenie modlitwy do Najśw. Panny — modlitwy różańcowej. Widać, iż Kościół uważa tę modlitwę za niezwykle ważną, piękną i świętą, skoro osobny dzień wyznacza, by nas o niej pouczyć i do niej zachęcić. Są ludzie, co nie rozumiejąc myśli Kościoła i nie czując jego sercem, dziwią się tym nabożeństwom niby nowym i wedle słów Apostoła, *bluźnią to, czego nie wiedzą* (2. Piotr. 2. 12). Są kościoły olbrzymie, które kilka wieków budowało. Każdy wiek dodał swą cząstkę, to kaplicę, to wieżę lub część jej, czasem rząd kolumn i tak myślą, kosztem i pracą kilku wieków stanęła olbrzymia katedra. A wszyscy ci ludzie tak różni czasem położeniem, przecież jedni głęboką wiarą i wielkiem sercem dla Boga i chwały Jego. Każde pokolenie, jak pilna prządka, nie zrywając nici od ojców poczętej, snuło ją owszem dalej i nowy stawiało pomnik Bogu i sobie — często innym kształtem, zawsze jednem sercem. Tak samo modlitwa jest językiem wiary. Wiara zawsze jedna, jak Bóg, a modlitwa może się mienić jak człowiek. Sam Kościół nie jedno w starożytnych obrzędach i modlitwach zmienił, a wiary nie tknął bynajmniej. Owszem, jak w owych prastarych świątyniach, jeden wiek nie burzy tego, co drugi postawił, lecz buduje niby nową historyę swej myśli i sztuki, i składa nowy dowód starej wiary, tak w modlitwach Kościoła, jest historya Kościoła, bo każda modliwa wyszła z serca, opowiada Bogu nowe troski, nowe potrzeby, lecz stoi na fundamencie starej wiary i wiecznie żywej miłości. Nowa modlitwa, to niby nowe światło, lecz zapalone u tego samego ognia, który rozniecił Chrystus. To niby nowy strumyk, lecz tryskający z niewyschłego źródła wód Zbawicielowych.

Różaniec powstał w XIII-m wieku, ułożył go wielki waleczník Boży, a sługa Maryi, Dominik św. Synowie św. Dominika, jakby rycerze Maryi, szli z apostolstwem kaznodziejstwa i modlitwą Różańca w świat cały, nauczając kazaniem jak żyć, a Różańcem jak modlić się. I Kościół św. ukochał tę modlitwę wiernych swoich, opromienił ją łaskami swych odpustów, zalecił gorąco przez usta wszystkich Papieży i ustanowił pamiątkową uroczystość Różańca wprowadza. Więc w dzień ten myślmy i mówmy o Różańcu, uważajmy *jego znaczenie i piękność*, *aby do odmawiania godnego się zachęcić.*

I. Przedewszystkiem wiedzieć nam trzeba, iż Różaniec składa się z dwóch części ściśle z sobą spojonych, z dwóch modlitw t. j. umysłowej i ustnej. Umysłowa modlitwa, to rozważanie tajemnic Bożych około zbawienia naszego, a w to złote tło rozmyślań świętych, wplata się cudowny kwiat modlitwy Pańskiej i róże pozdrowień anielskich. Samo odmówienie pacierzy, to jeszcze nie Różaniec wedle myśli Kościoła św. W Różańcu więc pietnaście tajemnic, to niby pietnaście wielkich obrazów, a każdy okazuje twarz Boga zawsze jedną, bo pełną słodyczy i łaski, lecz zawsze różną, bo tylu drogami miłość Jego ku zbawieniu nas wiedzie.

Różaniec to nauka Boża, karmienie duszy najczystszą prawdą, rozmyślanie o najświętszych tajemnicach. A do tych rozmyślań nie trzeba wysilać rozumu. Sam Duch ś. nauczy nas modlić się, bo *z prostymi rozmowa jego* (Przyp. 3. 32). Trzeba tylko umieć katechizm i kochać Boga, a to wystarcza, aby o tajemnicach Różańca św. nabożnie rozmyślać. O gdybyśmy w ten sposób się modlili, ileż to pociechy i zbudowania znaleźlibyśmy w Różańcu. Nie jeden chce zmówić Różaniec i nudzi się, nie może dotrwać tak jak ten, co czyta książkę, której nie rozumie. Naucz się modlić, a będzie ci modlitwa pomocą i pociechą. Kto nie wie jaki jest Bóg nasz, kto tajemnic Jego miłości nie zna, ten mówić z Bogiem, ten modlić się nie umie. Ucz się wiary twojej, słuchaj i pamiętaj historyę zbawienia twego, a nauczysz się modlić, nauczysz się odmawiać Różaniec.

Z jakim się wdajesz, takim się stajesz. Złe towarzystwa psują dobre obyczaje. Niemożebna to, aby często obcować z dobrymi, a nie stawać się lepszym, aby obcować z Bogiem, a nie stawać się Bogu podobnym. A nie ma obcowania ściślejszego z Bogiem, jak w tej modlitwie różańcowej. Kto Boga pozna, ten z pewnością Go umiłuje, a w tajemnicach zbawienia Bóg nasz najotwarciej się objawia; rozmyślaj o nich, a Boga ukochasz. To znak dobrej modlitwy, gdy przez nią lepszymi się stajemy. Myśląc o Bogu, rozważając Jego miłość, patrząc na wzory Chrystusa i Matki Jego, nie możemy wstać od Różańca takimi, jakimyśmy doń klękli. Coś z tych świętości zostanie w duszy, zostanie ta woń Boża, to ciepło serdecznej miłości i rzec możemy z Psalmistą: *Zagrzało się serce moje we mnie, a w rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień* (Ps. 38, 4).

II. Drugą część Różańca tworzy modlitwa ustna, t.j. modlitwa Pańska i Pozdrowienie Anielskie. I jakież jej znaczenie? Oto rozważywszy tajemnicę Bożą i przyjęci wdzięcznością a uwielbieniem ku Bogu i Matce Jego najdroższej, padamy na modlitwę i za Chrystusem mówimy „Ojcze nasz“, a za Aniołem „Zdrowaś Maryo“. Przecież te słowa najmilsze są w niebie, bo ztamtąd na ziemię zeszły, bo z najgodniejszych ust wyszły. Lepszej modlitwy nie ma pod niebem. Byle tylko nie same usta ją odmawiały, lecz serce szło za słowami, owszem by słowa szły z serca samego. Ustami tylko modlić się, to nie godne Boga, ani człowieka. Szmer wody i świst wichru chwali także Stwórcę, ale modlitwa człowieka musi być lepszą, aby Bóg sobie w niej upodobał. Dlatego w Różańcu uprzedza rozmyślanie tajemnic, a następuje modlitwa ustna, aby serce było przygotowane i z obfitości uczuć serca, usta się modliły.

I dlaczegoż tyle razy powtarza się Zdrowaś Maryo? Czemuż tylko ta modlitwa, czemu się nie wplata innych? Właśnie to ciągłe pozdrawianie Anielskie, te słowa tak jednakie, a tak głębokie i pełne czci i miłości, są najlepszym dowodem, jak gorąco i szczerze kochał Matkę Boga swego św. Dominik, w którego sercu, ta modlitwa różańcowa poczęła się i ztąd w świat wyszła. Każdy z was był na pogrzebie matki, jeźli nie swojej, to matki innych dziatek. I nieraz słuchaliście słowa żalu, nie tego, co chce być słyszanym, lecz tego, co w wielkiej boleści łzą i słowem się zdradza. I byłyż te słowa dobrane i rozmaite. Czy nie powtarzało się ciągle, tak słodkie przed stratą, a tak gorycy pełne słowo „matko?“ A kiedy po długiem rozłączeniu, po dalekiej pielgrzymce wśród obcych, wraca dziecko w dom rodzinny, czy przyjmują go dobraną mową? Czy nie powtarzają się ciągle te same słowa: Syn, brat wrócił, i radość oczy łzą rosi. Głębokie, szczere uczucie może mówić długo, lecz znalazłszy słowa, w których najlepiej się mieści i wyraża, powtarza je ciągle, innych nie szuka. Owszem blask mowy razi serce; w pięknych, wymuskanych słowach, zwykle nie ma czucia, jak w próżnym kłosie nie ma ziarna.

A ten język serca jest jeden dla wszystkich — dla starca i dziecięcia, dla mądrego i prostaczka, nawet dla

dobrych i nieuczciwych nie ma w tem różnicy. Jak z bolu każdy płacze, a każda łza równa, tak słowa, płynące z serca, są sobie równe. I Różaniec dla wszystkich. Słowem jednej modlitwy, wiąże wszystkie serca, które jedna miłość Boga i Maryi zagrzewa; słowem prostem modlitwy Chrystusowej i pozdrowieniem Anielskiem oddaje Bogu cześć serc szczerych, przeprasza za winy swoje i świata, przedkłada palące troski i nędze, dziękuje za łaski duszy i chleb ciała. Tak modlitwa ta, w serdecznej prostocie swej, byle w myśl Kościoła odprawiana, jest świętą i dobrą i stósowną dla wszystkich dzieci Bogu i Maryi.

Domówienie. O dzięki Tobie Boże, iż w Świętych swoich, dajesz nam nietylko wzory życia i pośredników, lecz i nauczycieli modlitwy. Różaniec będzie nam drogi w życiu, a pomocny w śmierci. Nie powstydzim się wziąść go do ręki i uklęknąć, bo obok nas klęczą śś. Jacek i Czesław, pierwsi nauczyciele Różańca w Polsce. Z nami klęczy i perły Różańca przesuwa ś. Kazimierz, nasz królewicz, cały szereg królów i królowych, wielkie orszaki Swiętych i Biskupów i Doktorów, i ta ogromna rzesza przodków naszych, co z Różańcem w domu i w kościele, w spokoju i wojnie, żyjąc go odmawiali i do trumny z swoim Różańcem się kładli. O Boże, wskrześ serca ojców w piersiach synów, a ukaże się znowu Różaniec w ich ręku, a z Różańcem przyjdzie Królestwo Twoje i Królestwo Maryi. Amen.

Ps.

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość: św. Stanisława Kostki.

Powaga i znaczenie „Aktów męczeńskich“.

(Ciąg dalszy).

Nie tylko słowy, ale i czynami potwierdził Bóg, że On to wspiera męczenników swą łaską, i przez nich do cesarzów przemawia. Albowiem nie było prawie, rzec można, męczennika, któryby na potwierdzenie, że to, co wówi, jest prawdą, że pochodzi od Boga, nie uczynił cudu. A cuda dzieją się tylko na potwierdzenie prawdy, od Boga początek mającej.

Św. Eleuteryusz, biskup akwilejski, skazany przez Hadryana na śmierć, na łożu miedzianem aż do czerwoności rozpalonem, najmniejszej nie czuł boleści, bo Bóg, któremu rozkazom są wszystkie żywioły posłuszne, ugasił żar ognia. Kiedy go przyprowadzono do kotła kipiącego, Swięty dotknął się go ręką, a masa oleju i smoły wystygła i stwardła. Innym razem, wrzucony do takiegoż kotła i nakryty pokrywą, wyszedł nietknięty. Prócz tych cudów, których skutek na sobie samych doświadczali, działali i inne cuda, które przekonywały pogan o potędze Boga chrześciańskiego. I tak: uzdrawiali chorych i z opętanych wypędzali czarty, obalali posągi bałwanów, wskrzeszali umarłych, krótko mówiąc, działali cuda, które powinne były przekonać każdego, że sprawa, za którą walczą, jest Boska. Mając tyle znaków, tak przekonywujących o prawdzie, musimy uchylić czoła przed potęgą Boską, która się w szczególny sposób objawiła w męczennikach i zawołać: Bóg był z nimi.

Tak rozumowali OO. Kościoła i pisarze pierwszych wieków. Tertullian, zastanawiając się nad stałością, odwagą, trafnością i mądrością w odpowiedziach męczenników, takie stawia pytanie: „Któż, zapatrzywszy się na to wszystko, wzruszony do głębi, nie dochodzi, co się wewnątrz tej sprawy zawiera?“ [1]), a ś. Cypryan zdaje się na to odpowiadać: *Lactus illic Christus fuit in talibus servis suis et pugnavit et vicit protector fidei, certamini suo adfuit, proeliatores atque assertores sui nominis erexit, corroboravit, animavit et qui pro nobis mortem semel vicit semper vivit in nobis* [2]).

Z tego więc powodu, Akta męczeńskie, które zawierają dokładne spisanie pytań sędziów i odpowiedzi chrześcian i rozmaite fakta towarzyszące rozprawom, wielkie mają znaczenie, bo są oparte na powadze Boskiej.

Takie też przekonanie mieli chrześcianie pierwszych wieków. Dla tego to, już podczas prześladowań, już to po ich ukończeniu, z taką troskliwością spisywali protokoły, mimo że się wystawiali przez to często na cierpienia i śmierć. Jedni wywiadywali się od notaryuszów publicznych o ostatnich słowach męczenników, lub nawet za wielkie pieniądze odkupywali od nich protokoły. Tak za trzy pierwsze części aktów w sprawie św. Taraka zapłacono 200 denarów, pisarzowi sądów prokonzularnych w Azyi [3]). Inni wchodzili razem z poganami do izb sądowych i tu niespostrzeżeni zapisywali pytania sędziów i odpowiedzi męczenników, składając potem z tego, co widzieli i słyszeli akta, które przedstawiano biskupom. Oprócz tego bardzo wiele jest aktów, które spisywali sami męczennicy, jak akta ś. Perpetuy, ś. Satura, ś. Ignacego i inne. Kościół nie przyjmował byle jakich relacyj z procesu męczenników ale jak w każdej innej rzeczy, tak i tu, był on na tyle roztropny, aby to tylko przyjąć, zapisać i innym podać do czytania, o czem był pewnie przekonany, że się tak stało. W tym celu papieże pilne czynili zabiegi. Tak n. p. ś. Klemens podzielił Rzymian na 7 obwodów, a w każdym z nich ustanowił notaryuszów do spisywania dziejów męczeńskich. Urząd ich był niebezpieczny. Cesarze bowiem nakładali wielkie kary na tych, u których akta znaleziono, najczęściej karano właściciela śmiercią i wszczynano ostrzejsze prześladowanie [4]). Stąd też wielkiego trzeba było poświęcenia się ze strony notaryuszów. Następni Papieże bali się, aby notaryusze, nie chcąc się narażać na niebezpieczeństwo, nie fałszowali aktów męczeńskich i je za prawdziwe nie podawali, dlatego znowu innym sposobem zaradzali złemu. I tak papież Fabian ustanowił, oprócz onych notaryuszów, siedmiu dyakonów, których zadanie było czuwać nad notaryuszami i sprawdzać dokonane przez nich opisy. Dyakonowie ci, wielce się zasłużyli w zbieraniu aktów męczeńskich, bo nie tylko przeglądali napisane przez notaryuszów lub męczenników, lecz często sami szli do więzień męczenników i wyznawców, z usługą i słowem pociechy, ale i od samych bohaterów późniejszych aktów, dowiadywali się o ich mękach i dysputach z cesarzami i prefektami. To, co słyszeli, gdy nie było dotąd spisanem, spisywali, gdy zaś przez notaryuszów było już do wiadomości podanem, wtedy porównywali z tem, co słyszeli i zdawali sprawę swemu biskupowi. Do poznania prawdy, przyczyniały się także wielce wieczerze wolne. W wigilią śmierci męczenników, kiedy wyrok był już podpisany, dozwolono wszystkim skazanym wspólnie wieczerzać. W tym celu zgromadzano ich do jednej izby na około stołu, który chrześcianie zastawiali, o ile mogli, najprzyzwoiciej. Każdy mógł być obecnym przy uczcie męczenników, nie brakło tam chrześcian, już to dla dodawania męstwa św. wyznawcom, już dla polecenia się ich modlitwom i zasięgania ich rad [5]). Z powodu tego, nie mógł się nawet wkraść błąd do aktów, które potem wierni odczytywali. Sprawdzone akta przepisywano i rozsyłano po kościołach, które się zawsze natarczywie tego domagały. Wiemy, że już w pierwszych wiekach chrześciaństwa obchodzono święta męczenników. Otóż w każdą rocznicę

[1]) Tertul. Apolog.

[2]) Cypr. ep. 10 ad Mart. et Conf. n. 3. — [3]) Gaume. Zasady. t. VIII n. LII. — [4]) Ruinart. Leiden d. h. Vinzenz. — [5]) Gaume, t. V. p. 123.

*

śmierci męczennika, czytano te akta publicznie po kościołach ku czci Świętego i zbudowaniu wiernych, a to było powodem, że każdy kościół chciał je mieć u siebie i dla tego wielkie nieraz sumy łożono, już nie na zebranie, ale na przepisanie aktów męczeńskich.

Z tego widzimy, jak dalece akta męczeńskie były cenione w Kościele katolickim.

O ciągle trwającej w Kościele pamięci o męczennikach, a wielkiem znaczeniu ich aktów, świadczą także późniejsze zbiory.

Większy zbiór aktów męczeńskich przypisują Hegesippowi, żyjącemu w II w. Chr., który według Euzebiusza[6]), żył za Hadryana (116—138), według Hieronima [7]) za Marka Aureliusza (161—180) i napisał 5 ksiąg o tym przedmiocie, które niestety zaginęły i fragmenta tylko zostały zachowane przez Euzebiusza. Szczególną zasługę w zbieraniu aktów położył w w. IV sławny historyk Euzebiusz, biskup Cezarei. Jak na 3-wiekowe prześladowanie, było już wtedy dość materyału o męczennikach, lecz wszystko było porozrzucane. Pojedyncze kościoły miały akta pojedynczych męczenników, trzeba je wiec było razem zebrać — wiele aktów znajdowało się jeszcze w publicznych archiwach pogan, trzeba je było ztamtąd wydostać, co było połączone z niemałym kłopotem. Chcąc więc zapobiedz możliwemu zaginięciu cennych pomników, znając dobrze ich znaczenie, tudzież nakłoniony po części do pracy przez papieża Sylwestra I, wziął się Euzebiusz do tego zadania i wydał dwa wielkie dzieła: *Synagoge Martyriorum* i *De martyribus Palestinae in persecutione Diocletiani et Maximi passis.* Był to pierwszy i najdawniejszy zbiór aktów męczeńskich, lecz niestety pierwsze dzieło zaginęło bez śladu, a drugie dostało się do nas tylko w skróceniu z VIII księgą historyi kościelnej.

Do wieku VIII nic nie słychać o nowych zbiorach. Ta 4-wiekowa przerwa, nie jest jednak dowodem opieszałości Kościoła w tym względzie i da się łatwo usprawiedliwić. Kościół zaprzątniony był innemi sprawami, daleko bardziej go obchodzącemi. Nowe i licznie wyradzające się odszczepieństwa i herezye w tym okresie, były głównym powodem, dla którego łatwo było, a nawet potrzeba było, zapomnieć o zbiorze aktów, aby pierwej usunąć groźne niebezpieczeństwo. Dla tego też Papieże nie nakłaniali ówczesnych pisarzy do pracy w tym przedmiocie. Wszystkie też prawie dzieła tej epoki, noszą na sobie cechę apologetyczną. W ten sam sposób tłumaczą się i wszystkie inne dłuższe przerwy w tej pracy.

Dopiero z końcem wieku VIII. niejaki *Paweł Lombardczyk* napisał dzieło pod tytułem: *„Plures sanctorum vitae“*. Jak sam tytuł wskazuje, nie jestto dzieło zupełne, i zawiera akta, tylko znaczniejszych męczenników, ma jednak tę zasługę, że wzbudziło na nowo zapał ku męczennikom i poświęceniu się ciężkiej pracy około zbierania aktów. W tym samym bowiem wieku *Alkuin*, Anglik, napisał dzieło pod tytułem: *Biagraphiae variorum Sanctorum*, a wnet po nim *Rabanus Maurus*, arcybiskup moguncki, wydał *Martyrologium.* Wydane ono zostało przez Rodigina w Rzymie 1745, To samo dzieło, lecz różnie opracowane, wydali *Drepanius Florus*, dyakon kościoła lugduńskiego i *Ado*, arcybiskup wienneński (edit. Constant. Cajetanus Venet. 1743). Prócz nich, położyli jeszcze zasługi na tem polu: *Piotr Damian* w dziele: *Vitae variorum Sanctorum* (Vitemberg. 1707 recogn. per Henr. Leon. Schürzfleisch) i *Roswitha*, mniszka klasztoru gauderskeimskiego w Saksonii, która napisała dzieło pod tytułem: *„Vitae Sanctorum.*

W wieku IX odznaczył się na Wschodzie *Symeon Metaphrastes*, grecki autor Żywotów Świętych. Przydomek Metaphrasta otrzymał stąd, że Żywoty Świętych metafrazował, t. j. przerabiał i jakby w nowe szaty przyodziewał, ażeby im dać pozór przyjemniejszy i bardziej czytelników pociągający, a przytem omyłki poprawiał, a błędne i nieprzystojne legendy pousuwał. Ponieważ atoli źródła, z których czerpano, bardzo są zmienne pod względem wiarodogodności, on zaś, jak się zdaje, nie posiadał w dostatecznej mierze potrzebnego do swej pracy daru krytyczności, więc brak jego życiorysom klasycznej powagi i dla tego też Bollandyści z ostrożnością je w wydaniach swoich zamieszczali. W dziele jego jest wiele legend, które przeszły później na Zachód i jako takie przyjęli do swych zbiorów, Suriusz, Bollandyści. Dzieło ma tę zaletę, że żywoty Świętych są ułożone podług dni miesiąca.

Żywoty Świętych Kościoła łacińskiego opisywał w w. XIII *Jakób de Voragine*, arcybiskup genueński. Dzieło to, znane pod tyt. *Legenda Sanctorum* albo *Legenda aurea*, z powodu sławy, jaką posiadało długie lata, lub *Historia Lombardica*, ponieważ zawiera przy końcu historyę Lombardyi. Żywoty te miały przeszło 100 wydań i były tłumaczone na język włoski, francuski, hiszpański, angielski i niemiecki; obejmują one w 177 rozdziałach żywoty tyluż Świętych według kalendarza kościelnego. Dzieło to nie jest krytyczne i zawiera wiele aktów wątpliwej treści (Kirchenlexicon Wetzer). Jan Ludwik Vives mówi, że te żywoty były pisane, ab homine oris ferrei, cordis plumbei, animi certe parum severi ac prudentis.

Pod względem historycznym większą ma wartość zbiór *Bonina Mombritius*, wydany roku 1474. Późniejsze zbiory są owocem światłej nauki i ducha ścisłych i skrupulatnych badań. Takimi są *Acta martyrum* uczonego Benedyktyna Teodora Ruinarta, wydane r. 1689 w Paryżu. W r. 1802 wydał to samo dzieło biskup Gallura z Brixen, a niedawnymi czasy wyszło znowu w Wiedniu u OO. Mechitarzystów pod tytułem: „die Geschichte der h. Martyrer“.

Użytecznem jest także i krytycznem, niezbyt obszerne dzieło *Albana Buttlera*, pisane w języku angielskim, tłumaczone na francuski przez Godescarda, na niemiecki z przypiskami dr. Rässa, późniejszego biskupa strassburgskiego i dra Weissa, biskupa Spiry. (Moguncya 1823 do 1827. T. XXI). Największy zbiór aktów męczeńskich, zawiera dzieło znane pod nazwą *Acta Sanctorum*, przez Bollandystów. Dzieło to jest największe ze wszystkich dotąd znanych; nie jest jeszcze zupełne, a obejmuje już 61 tomów in folio.

Pierwszą myśl, chociaż w mniejszych rozmiarach, bo tylko na 18 tomów dzieło rozłożywszy, powziął Heribert Rosweyd, Jezuita w Antwerpii, lecz umarł r. 1620 nie zdoławszy przywieść jej do skutku. Po jego śmierci Jan Bolland, także Jezuita, urodzony w Tirlemont w Niederlandach r. 1596 († 1665) licząc 34 lat wieku, zajął się z rozkazu przełożonych obrobieniem i dopełnieniem materyałów, przez Rosweyda zebranych. W tym celu wszedł w korespondencye z całą Europą, prosząc o nadsyłanie mu do Antwerpii ze wszystkich bibliotek i archiwów aktów męczenników i innych Świętych. W skutek tego zebrał tak wielką masę rękopisów i dokumentów, że musiał rozszerzyć plan pierwotny i prosić koniecznie o pomocnika, którego otrzymał w osobie młodego, bardzo zdolnego do takiej pracy Jezuity Godfryda Henszen, urodzonego w Venrad w Geldryi 1600, a zmarłego 1681.

Po długiej, ciężkiej i niezmordowanej pracy, udało mu się dopiero r. 1643 wydać dwa ogromne tomy in folio, obejmujące tylko żywoty Świętych, których pamiątka jest obchodzona w miesiącu styczniu. W r. 1658 wyszły trzy

[6]) IV. 8. — [7]) de viris illustr. 11—12.

tomy, o Swiętych miesiąca lutego. We dwa lata potem, obydwaj uczeni otrzymali nowego współpracownika w osobie Jezuity Daniela Papebrock (ur. w Antwerpii 1628, † 1714). Wydanie pierwszych 5 tomów zainteresowało niezmiernie Stolicę apost., wskutek tego papież Aleksander VII polecił Henszenowi i Papebrockowi zwiedzić Niemcy, Włochy, Francyą, w której to podróży, zebrano wiele cennych rękopismów, a tak położono fundamenta do dalszej pracy, w której nie powstrzymała nawet śmierć Bollanda. W krótce umarł też Henschen i Papebrock, ale dzieło nie doznało przerwy, gdyż każdego zmarłego współpracownika niezwłocznie zastępował nowy, który pracował poprzednio pod kierunkiem swych towarzyszów i według jednostajnego planu. Tych wszystkich uczonych razem nazywano Bollandystami, a dzieło ich nosiło miano dzieła Bollandystów. Nawet po zniesieniu zakonu Jezuitów, praca szła raźno przy wsparciu cesarzowej Maryi Teresy, dopóki jej nie przerwało wkroczenie Francuzów do Niederlandów r. 1794. Tom 53 in folio wyszedł tego roku w Tangerldo i obejmował Świętych do d. 15 października. Napoleon I pragnął wznowić dalsze wydanie, ale nie przyszło do skutku. Nareszcie rząd belgijski, polecił kontynuacyę tego dzieła zakonowi OO. Jezuitów, nad czem kierunek wzięli OO. Jan Boone, Jan Van der Moere, Prosper Coppens, Józef Hecke i już r. 1838 wydali w Namur programmat: de prosecutione operis Bollandiani, a r. 1845 tom 54 we 2 częściach i w r. 1853 t. 55.

W ostatnich czasach wyszło jeszcze 6 tomów, z których ostatni wydany został r. 1887 pod tytułem: „Acta Sanctorum Novembris ex latinis et graecis aliarumque gentium monumentis servata primogenia veterum scriptorum phrasi collecta digesta, commentariis et observationibus illustrata, a Carlo de Smedt, Gulielmo Van Hooff et Josepho de Backer Soc. Jesu presbyteris. Tomus I. Quo dies primus, secundus et partim tertius continetur. Parisiis apud Victorem Palmé 1887. Vol. in folio pag. 40+1006. Jestto 61 tom ogólnego zbioru.

W tegorocznym zeszycie V „Przeglądu powsz." podane jest wspaniałe sprawozdanie o tym ostatnim tomie, a autor tego sprawozdania, robi nam błogą nadzieję, że niebawem okaże się drugi tom listopada, bo Bollandyści posiadają już wielką część manuskryptów, odnoszących się do żywotów Świętych, które mają być w tym tomie ogłoszone, a niektórzy z Ojców przeszukują obecnie zagraniczne archiwa; szczególnie we Włoszech, Paryżu, Brukselli, zbierają greckie i syryjskie pomniki, odnoszące się Świętych wschodniego Kościoła, których pamiątkę obchodzi się w tym samym dniu miesiąca listopada. Oprócz żywota każdego Świętego, znajdują się w tem ogromnem dziele starożytne legendy i podania, dla wyświecenia i upiększenia jakiegoś nabytku, który nam przeszłość dziejowa przekazała, dokumenta historyczne, dzieje specyalne dyecezyi, opactw, zakonów, miast, wyjaśnione uczonemi rozprawami. Są one najważniejszem i najobfitszem źródłem dla historyi kość. w ogólności, a w szczególności dla historyi Kościoła polskiego. (*C. d. n.*)

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Komunia św. w domach zakonnych.** — Osoby zakonne obowiązane są na mocy reguły lub statutów swego zakonu, przystępować w pewne określone dnie, do Komunii ś. Zachodzi teraz pytanie, czy istum catalogum communionum tak trzeba rozumieć, jakoby nikomu z zakonników lub z zakonnic nie wolno było przystępować do Komunii ś., nawet za radą spowiednika, jeżeli przełożony lub przełożona nie da ze swej strony formalnego pozwolenia, t. j. czy Kościół ś. uważa te statuta jako zakazujące, by nie przystępowano częściej do Stołu Pańskiego, czy jako *praeceptiva*, t. j. by wszyscy starali się tak żyć, iżby mogli komunikować przynajmniej w owe określone dnie?

Św. Kongr. Biskupów i Zakonników, odpowiedziała na to d. 4 sierpnia 1888 r.: *Affirmative ad primam partem; et facultatem frequentius ad Sacram Synaxim accedendi relinquendam esse privative judicio Confessarii, excluso consensu Superioris vel Superiorissae. — Affirmative ad secundam partem quoties rationabilis causa non obstet.*

2) **Czy kapłan assystujący** primae Missae neo-sacerdotis, ma używać stuły od początku Mszy ś. do końca, — czy tylko od początku Kanonu — usque ad Consummationem? — Św. Kongr. Obrzędów odpowiedziała (11 czerwca 1880): *Servetur consuetudo.*

Nota. Donosiliśmy w 12 nr. „Bon. Past.", że oratorya świeckich członków III Zakonu św. Franciszka, nie mogą korzystać **z odpustu Porcyunkuli**, na mocy dekr. ś. Kongr. Obrz. z dn. 23 grud. 1888. — Jestto prawo ogólne, ale że nie ma reguły sine exceptione, więc i to prawo w obecnym roku nie obowiązuje, bo jak donosi „Kathol. Kirchenztg." — zezwolił Ojciec św. na prośbę kardynała protektora OO. Kapucynów, by wyjątkowo w tym roku oratorya świeckich członków III zakonu mogły korzystać z odpustu Porcyunkuli.

KORESPONDENCYA.

Missye tegoroczne, w archidyecezyi lwowskiej.[1]

1) *Buszcze*, od 16—23 marca. Pracował ks. Tychowski. Ludzi było mało, w skutek niesłychanej zamieci śnieżnej. Nauki były po rusku, bo przeważnie lud ruski się gromadził. Wyspowiadało się około 500 osób, obydwóch obrządków.

2) *Budyłów* od 16—23 marca Pracował ks. Płukasz. Z powodu wielkiej śnieżycy, tylko bliżej mieszkający udział brali. Wyspowiadano do 500 osób.

3) *Dunajów* od 23—30 marca, pracował O. Tychowski. Kościół był zawsze ludem przepełniony dzięki ks. wik. Szerpowi, który ogłaszaniem i prośbą lud zachęcał i ściągał. — W słuchaniu spowiedzi pomagał miejscowy dziekan ruski ks. Tarczanowski i kilku sąsiednich prob. obrz. łać. Wyspowiadała się prawie cała parafia (około 3 tysiące).

4) *Zborów* od 24—30 marca. Pracował O. Płukasz. Ludu było wiele, tak ze wsi przyległych, jak też i z samego miasteczka. Oprócz O. Płukasza i ks. proboszcza miejscowego, pomagał tylko jeden ks. proboszcz ruski słuchać spowiedzi. Wyspowiadano tylko 500 osób, z powodu braku spowiedników.

5) *Olejów* od 30 marca do 7 kwietnia. Pracował O. Płukasz. Ludek gorliwie się zbierał pomimo dróg nieprzebytych, wskutek zasp śnieżnych. Spowiedzi słuchał tylko O. Płukasz z miejscowym proboszczem. Budujący przykład dało państwo ze dworu, które z dziećmi na wszystkich naukach obecne było.

6) *Stanisławów*. Od 2—8 kwiet. odbywały się rekollekcye dla niewiast pod przewodnictwem O. Janika, superyora z Ławrowa, i rekollekcye dla mężczyzn, od 8—12 kwiet. pod przewodnictwem O. Tychowskiego, z bardzo pomyślnym skutkiem. Przeszło 1000 osób przystąpiło do Komunii św. generalnej w kościele ormiańskim.

7) *Buczacz*. Na żądanie samego ks. Proboszcza, odbyły się rekollekcye dwutygodniowe dla mężczyzn i niewiast od 17 do 31 marca pod przewodnictwem O. Wilczkiewicza i O. Dąbrowskiego. Kościół tak samymi mężczyznami jak i niewiastami nabity. Równocześnie wieczorem na plebanii dla intelligencyi, O. Dąbrowski miewał po jednej konferencyi. Skutek całej tej pracy bardzo pomyślny, bo począwszy od samego p.

starosty wszyscy się spowiadali, z wielkiem zbudowaniem ludu. Księża ruscy przeważnie, pomagali w słuchaniu spowiedzi. Wyspowiadala się cała parafia.

8) *Gołogóry* od 14—16 kwietnia. Pracowali O. Wilczkiewicz i O. Dąbrowski. Kościoł tak Polakami jak Rusinami przepełniony, co zawdzięczać należy li tylko czcig. ks. wikaremu Bilikowi, który lud na tę ucztę przygotował, zachęcał, a dla przybywających z dalsza, noclegi w miasteczku przyrządził. Do Komunii ś. generalnej przystąpiło obrz. grec. około tysiąc, a obrz. łać. około 3 tysięcy. Księza ruscy, sąsiedzi, w pracy bardzo poczciwie pomagali. Missya ta bardzo była pożądana, z powodu przewrotności jawnej, niektórych chłopów w Lackiem, którzy bez żadnego wstydu otwarcie lud bałamucą Poczajowem i schizmą. Lud oburzyony ich agitacyą zajadłą — bardzo się cieszył z tej missyi i na nią śpieszył, mimo drwinek tych parszywych owiec i z rozrzewnieniem dziękował za podjęte prace, a Rusini, nawet na papierze osobne przesłali podziękowanie z prośbą, aby jeszcze przed odjazdem OO. Missyonarze byli łaskawi mieć jedną naukę. Jedna protestantka przeszła podczas tej missyi na łono Kościoła katolickiego. Szkoda tylko, że ta misya nie wypadła w innej porze, a ogromne masy ludu byłyby brały udział, ale i za to dzięki najprzód Bogu się należą od missyonarzy, a potem dzięki zacnemu ks. Bilikowi, którego gorliwość przez 15 lat i lud sobie bardzo ceni.

9) *Jezierna*. Od 11—19 maja, odbyła się missya pod przewodnictwem O. Wilczkiewicza i O. Płukasza. Lud tutejszy bardzo był spragniony nauk missyjnych, co często wyrażał przed missyonarzami, dla tego przez cały tydzień tak Polacy jak Rusini bardzo się tłumnie gromadzili. Ks. proboszcz ruski miejscowy i ks. Barwiński rit. gr. bardzo chętnie pomagali w słuchaniu spowiedzi i w nabożeństwach. Wyspowiadało się 2000 Polaków i 2.000 Rusinów. Lud sam postarał się o krzyż missyjny — który postawiono z wielką uroczystością w dzień piątkowy. Przy postawieniu krzyża była mowa pożegnalna — lud był bardzo rozrzewniony i wśród łkania wielkiego wołał: „Bóg zapłać za wzzystko“.

10) *Załośce*. Od 25 maja do 1 czerwca. Pracowali O. Wilczkiewicz i O. Płukasz. Ludu ogromne massy. Do spowiedzi pierwszy przystąpił posterunek żandarmeryi i panie miejscowe. które z wielkiem zbudowaniem brały udział w missyi. Panów niestety na tej missyi nie widziano, ani w kościele ani przy konfessyonałach. Księża proboszczowie obrz. gr. katol. wcale się nie pokazali, jeden wyręczał się wikarym, a drugi nie tylko, że sam nie przybył. ale z wielkiem zgorszeniem samych Rusinów, źle się o missyi wyrażał i bardzo niechętnie na to spoglądał, że Rusini biorą udział (i jak wnosić można, missyonarzów do *Diła* podał, bo jak wszystkim w Załoścach wiadomo, wielki z niego obrońca krzyżów schizmatyckich). Rusini raz do 2-ej godziny po południu czekali na Komunię ś., aż przybył ks. wikary ruski. Nie zrazili się oni tem wcale, ale coraz liczniej uczęszczali i odprowadzając missyonarzy procesyonalnie, na rynku zaśpiewali: „Mnohaja lita!“ Wyspowiadało się około 2 000 Polaków i tyleż Rusinów. Lud garnął się do spowiedzi tłumami, ale brak był spowiedników — a na missyach lubią się u obcych księży spowiadać, zwłaszcza ci, którzy prawdziwie missyjnej spowiedzi potrzebują.

11) *Złoczów*, od 8—17 czerwca. Pracowali O. Wilczkiewicz i O. Płukasz. Lud bardzo się licznie gromadził, a zwłaszcza Rusini nie tylko miejscowi, ale z obcych parafij, a mianowicie z Lackiego, ci poczciwi Rusini, który już w Gołogórach na missyi zasmakowali. Księża miejscowi ruscy, niezmordowanie pracowali, to też Rusinów wyspowiadało się około 4.000, a Polaków około 3.000. Najgorliwszą usługę w słuchaniu spowiedzi oddał z obrz. łać. ks. katech. gimn. Burzański, bo już o 4-ej godz. rano siedział w konfessyonale i późno wieczorem spowiadał. Paniom złoczowskim podwójna się podzięka należy, nietylko że same uczęszczały na nauki i garnęły się do spowiedzi, ale nadto, na prośby missyonarzów, zbawiennie wpłynęły na mężów, bo wielu z nich, mimo trudności i względu ludzkiego, przystąpiło do Sakr. Pokuty. Ks. kanonik ruski nie tylko, że gościnnie podjął przy zakończeniu missyi missyonarzy, ale nadto odwiózł własnymi końmi na stacyę kolejową (co missyonarzom, zmuszonym nawet opłacać fiakrów, bardzo było na rękę w krytycznem zostającym położeniu finansowem). Ks. Burzański słusznie się wyraził, że w Złoczowie taka uczta duchowna zdałaby się co 3 lata.

Kronika.

Rzym. *Sprawa wyjazdu Ojca św. z Rzymu*. ciągle jeszcze jest przedmiotem ogólnego zajęcia dziennikarstwa wszelakich odcieni. „*Dziennik genewski*“ w korespondencyi z Wiednia, pisze, że projekt Leona XIII, schronienia się do Hiszpanii, na wypadek uniwersalnej wojny, zakomunikowany już został przez biskupa z Barcelony, królowej-regentce hiszpańskiej. Od dłuższego bowiem czasu, mają w Watykanie to przekonanie, że obecne położenie polityczne jest bardzo krytyczne, a akkredytowani przy Stolicy Ap. ambasadorowie, mieli powiedzieć, że w przyszłym roku wojna jest nieuniknioną. *Potrzeba zauważyć* — pisze ten dziennik — *że na wypadek wojny, położenie Papieża we Włoszech lub Francyi byłoby nieznośnem*, a jego wyjazd do kraju neutralnego, w którymby mógł się znosić bez przeszkody z całym światem katolickim, *byłby wówczas niemożelnym*. Tak się wyraża organ protestancki — „*Germania*“ zaś, wypisała cały w tej sprawie artykuł p. t. „*Możliwość wyjazdu Papieża*“, w którym wykazuje, jak nadzwyczaj trudnemby było w czasie wojny położenie Ojca ś. w Rzymie, zwłaszcza od teraz, kiedy Crispi i jego prasa nie przestaje szczuć na Papieża i przedstawiać go, jako wroga ojczyzny. Na wypadek wojny, nie zezwoliłby rząd włoski, by ambasador państwa nieprzyjacielskiego pozostał w Rzymie. Papież musiałby zerwać stosunki dyplomatyczne z tem państwem, Watykan byłby narażony na inwazyę motłochu, *a tej ostateczności trzeba zapobiedz*. Wreszcie dodaje, że czas już wielki, by zwrócić uwagę rządu włoskiego na to, *iż kwestya rzymska, nie jest kwestyą włoską ale międzynarodową*. — „*Gazeta krzyżowa*“ (Kreuz-Ztng.) donosi, wrzekomo z wiarygodnego źródła, że dopóki trwa pokój, o wyjeździe Papieża nawet myśleć nie można. Skoro atoli w Wogezach padną pierwsze strzały czat przednich, wtedy nie zdziwi się nikt, gdy usłyszy, że wojenny okręt hiszpański przewiózł Papieża i kardynałów przez morze Śródziemne. *Agenc. Stefanie* przesłała niedawno depeszę z *Sewilli*, z której się dowiadujemy, że syndyk tego miasta przesłał Ojcu św. telegram, komunikując Mu prośbę całej municypalności, by raczył obrać to miasto za swoją siedzibę. Kardynał Rampolla przesłał na to podziękowanie Ojca św. i błogosławieństwo. Zaś „*Moniteur de Rome*“, cytując powyższe depesze, z swej strony nie dodaje nic stanowczego, wykazuje tylko, jak cały świat interesuje się tą sprawą. Śmielsze wiadomości głosi solnogrodzkie „*Kirchenztng*“. Korespondent jego rzymski pisze, że wyjazd Ojca św. do Hiszpanii na wypadek jakiego niebezpieczeństwa lub gdyby Włochy zaplątały się w wojnę z którem katolickiem państwem, jest w zasadzie *zadecydowany* i wszystko już doń przygotowano i wyznaczono nawet osoby, które Ojcu ś. mają towarzyszyć w tej podróży. Według „*Osservatore Romano*“, miał Crispi postanowić, w najkrótszym czasie znieść prawa gwarancyjne, by swobodniej walczyć przeciw Papiestwu. Nie byłoby to nowością, bo prawa te istnieją tylko na papierze, a w praktyce już dawno zostały zniesione. I dalej jeszcze idzie włoski premier: gdy mu bowiem doniesiono, że Ojciec św. w razie wyjazdu z Rzymu, zamierza zabrać ze sobą ważniejsze skarby sztuki, oświadczył, że użyje gwałtu, a do tego nie

dopuści, gdyż cały Watykan jest własnością państwa, a nie Papieża. Jeżeli to doniesienie, jak zauważa „*Vaterland*“, jest prawdziwe, to gwałtowność sekty masońskiej, rządzącej teraz we Włoszech, przechodzi już granice. Że to jest prawdą, że loża nie ma już na nikogo względu, nikogo się nie obawia, świadczy nie dawno zaszły fakt *zburzenia kaplicy św. Stanisława Kostki*, o którym to fakcie „*Osservatore Rom.*“ ogłasza następujący komunikat pod nap.: „Kapliczki św. Stanisława Kostki (*le capellette di S. Stanislao*): „Przed kilku laty sławny pisarz polski, Józef Ignacy Kraszewski, wystósował do „Gazzetta d'Italia“ energiczny protest, przeciwko zamierzonemu zburzeniu celi ś. Stanisława w klasztorze ś. Jędrzeja na Kwirynale w Rzymie, uważany za pomnik narodowy przez Polskę całą, a dzienniki polskie ogłosiły cztery adresy, okryte tysiącami podpisów do króla Humberta i do królowej Małgorzaty, dwa, aby ich prosić o zachowanie kapliczek, dwa zaś dla podziękowania im za otrzymaną nietykalność. Ostatni dziękczynny adres pań polskich, miał 10 tysięcy samych kobiecych podpisów. Ogłosił go „Corriere della Sera“ z d. 27 lipca 1888, który go przetłumaczył z kolei z „Głosu Polskiego“. Wszystkie najognistsze wyrazy, jakie wdzięczność za ogromne tylko dobrodziejstwo natchnąć może, były w nim użyte. Zachowanie kapliczek św. Stanisława zdawało się tedy zapewnionem. Jakoż zostały one nietknięte w czasie, gdy przeszłego roku rozbierano w części pojezuicki nowicyat dla wzniesienia facyaty, przeznaczonej do łudzenia oka cesarskiego gościa. „Później dopiero zaczęto mówić o rozebraniu rogu wystającego z budowli, w którym się właśnie mieściła trzecia kapliczka, gdzie J. Ś. Leon XIII prymicye odprawił. Ale po obchodzie na cześć Giordana Bruno, wszystko się nagle zmieniło. Dla oszczędzenia sobie trudów i kosztów zamiast przenieść kapliczkę na poziom kościoła, jak niegdyś już proponowano, przekonano się, iż będzie rzeczą nierównie prościejszą, zburzyć wręcz święty pomnik, a wybudować natomiast w pobliżu kościoła naśladowanie, podobiznę trzech kapliczek, przenosząc tam ołtarz i posąg Świętego, późniejszy o wiek cały od ś. Stanisława. Kto powziął oryginalny koncept naśladowania kapliczek, natchniony był widocznie udanemi starożytnościami willi Torlonia za *Porta Pia* i względem na prostoduszność osób na adresie podpisanych. Rodacy św. Stanisława poczytywani chyba są za naród głupowatych (*un popolo de cretini*), któremu się ofiaruje udane relikwie w Rzymie!... A tymczasem dzieło zniszczenia już rozpoczęte. Przeniesiono już ołtarz i obraz Minardiego, a 26 czerwca zaś posąg, poczem zacznie się obalanie ścian. Łatwo sobie wyobrazić bolesne zdumienie i srogie rozczarowanie, jakie ogarną Polskę, która adresami swemi domagała się, i pewną była, że otrzymała ocalenie swego narodowego pomnika, a widzi się oszukaną (*canzonata*) w taki sposób!“

Galicya. (Archidyec. lwowska obrz. łać. *Poświęcenie kościoła*). W uroczystość śś AA. Piotra i Pawła b. r. odbyła się w Dupliskach, wiosce, należącej do parafii w Zaleszczykach, a będącej własnością hr. Witolda Wolańskiego, poświęcenie nowego kościoła. Kościoł ten został z cegły i ciosu wzniesiony w stylu gotyckim, cementem na zewnątrz i wewnątrz wyprawiony, bardzo starannie wykończony i blachą pokryty. Stanął on staraniem i kosztem wyłącznie właściciela tej posiadłości hr. W. Wolańskiego, za co mu się należy tem większe uznanie, że najbliższy kościoł rz. katol. jest o dwie mile oddalony. Poświęcenia dokonał najp. ks. arcyb. Feliński, z upoważnienia JE. ks. arcyb. Morawskiego. Ks. arcyb. Felińskiego, przybywającego do Duplisk, powitali w Kasparowcach, o 2 mile od Duplisk odległych, ks. administrator parafii Zaleszczyckiej, hr. Wolański i banderya z 60 włościan na koniach, z chorągwiami o barwach narodowych, a nadto licznie zgromadzona ludność wiejska. W dniu 29 z. m. zebrało się parę tysięcy ludzi, ks. arcyb. Feliński dokonał poświęcenia kościoła wśród assysty licznie zebranego kleru obydwóch obrz., a przemowa arcypasterska, wzniosła i ze serca płynąca, rozrzewniła zebranych. Ojciec ś. nadesłał błogosławieństwo swoje, a ks. kard. Ledóchowski, w obszernym liście do hr. Witolda Wolańskiego wystósowanym, w ciepłych wyrazach przesłał mu serdeczne uznanie. Ks. arcyb. Feliński udzielał przy tej sposobności także Sakramentu Bierzmowania, poczem d. 1 lipca wieczorem odjechał, żegnany i odprowadzany przez tłumy ludności. Tak więc stanął nowy kościoł w archidyecezyi naszej, i to w parafii obszernej, którąby koniecznie na 2 lub 3 parafie podzielić potrzeba. — *Korona dla św. Kunegundy*, królowej polskiej, w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, zrobiona z ofiar pobożnych rodaków przez krakowskiego złotnika Wład. Wojciechowskiego, starszego cechu złotników — jest już ukończona. PP. Klaryski, wdzięczne dobrodziejom, którzy przyczynili się do sprawienia tej korony, w tych dniach zamówiły uroczystą wotywę przy grobie ś. Kunegundy w St. Sączu na ich intencyą. Spodziewana kanonizacya św. Kunegundy w r. 1893, dając sposobność osobom pobożnym, czynienia ofiar na sprawienie srebrnej trumienki, na relikwie tej świętej królowej polskiej, o które to ofiary klasztor PP. Klarysek pobożnych uprasza.

Ziemie polskie. *Nowe prześladowania Unitów.* Na Podlasiu, tej ziemi męczenników XIX stólecia, odgrywają się znowu krwawe i bolesne sceny. Gubernia siedlecka zakosztowała niedawno dobrodziejstw, płynących z przyłączenia jej dziatek do prawosławnej Cerkwi. Oto co piszą do „Dziennika poznań“: „W parafii taśmiennickiej, powiatu włodawskiego, zawezwano do kancelaryi zarządu gminnego czterech Unitów, i oświadczono im, by sprzedali dobrowolnie swe grunta, i wybrali sobie w głębi Rosyi miejsce, do stałego osiedlenia się. Tak samo kazano zrobić w powiecie radzyńskim, włościaninowi Janowi Misiurze, którego ojciec znajduje się na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Ten sam los ma jeszcze spotkać resztę Unitów, a władze rozpuszczają pogłoski, że odtąd nie będą ich wywozili do gubernii chersońskiej, lecz pozwolą im sprzedać grunta i osiedlać się w Rosyi. Całe Podlasie przepełnione jest obecnie szpiegami, między którymi wielu znajduje się żydów, biorących za to rzemiosło, dobre łapówki. Na wójtów każą wybierać tylko prawosławnych, którzy na każdym kroku starają się przysłużyć władzom, aby uzyskać ich zadowolenie. Nakazano Unitom, jak n.p. w powiecie sokołowskim, urządzić cmentarz prawosławny, którego koszta miały wynosić 4.000 rubli — przyczem wymagano, by każdy z gospodarzy przywiózł po jednej furze kamieni dla obmurowania cmentarza. Kiedy zaś Unici wzbraniali się złożyć te pieniądze, wyasygnowano tę sumę jako pożyczkę, a teraz ściągają ją przymusem z parafian. Chcą ich także zmusić do zwożenia kamieni, a że Unici wzbraniają się w jakibądź sposób przyczynić się do obmurowania cmentarza, więc strażnicy napadają na ich mieszkania, rozbijają kłódki, zamki i rabują bydło. Unita, bez pozwolenia wójta, nie może sprzedawać bydła swego na jarmarku, ale za to wójtowi i żandarmom wolno je Unicie zabrać i sprzedać. Prócz tego sołysi i żandarmi, urządzają formalne napady na gospodarstwa unickie, przyczem biją Unitów i zabierają im bydło z obory — jak to się nie dawno zdarzyło Makaremu Parafińczukowi, którego atoli sąsiedzi zdołali obronić i nie pozwolili wyprowadzać wołów z obory. Napady podobne przydarzają się dość często. Nie wolno też Unitom chodzić do katol. kościoła; we drzwiach bowiem stoją podczas nabożeństwa sołtys i strażnicy i pilnują, by żaden Unita tam się nie wcisnął. W tym celu wydają książeczki, gdzie wymieniono, jakiego kto wyznania. Unici takich książeczek nie chcą, rozumie się, przyjmować, gdyż zawsze zapisują w nich, że są prawosławni, za co znowu muszą płacić grube kary. W dalszym ciągu donoszą z Kostrowa, powiatu radzyńskiego, co następuje: Nie dawno temu, do rodzinnej swej wioski Kiślakowej

przybył z gubernii chersońskiej Szymon Jarończuk. Po przybyciu do domu, strażnicy, natychmiast zawiadomieni przez szez szpiegów, kilka razy w nocy napadali na jego dom, lecz dzięki czujności, zawsze udało mu się ujść rąk oprawców. W tym roku napadł na niego strażnik wówczas gdy wychodził z lasu Strzelił doń dwa razy, lecz nie ranił i udało mu się szczęśliwie umknąć. W kilka tygodni strażnik spostrzegł go na podwórzu. Natychmiast rzucił się na niego jak zwierz dziki, chcąc go związać. Na pomoc przybiegła żona i sąsiadka Jarończuk z rąk strażnika wymknął się i zaczął uciekać. Widząc, że nie uda mu się złapać Unitę, rzucił się na jego żonę, przyczem pałaszem poprzecinał jej ręce do kości, a następnie, powaliwszy na ziemię, począł kopać nogami. Strażnik udał się do zarządu gminnego, zkąd wziął trzech strażników i dwóch pisarzy. Kobiety powiązano i zabrano do więzienia, w którem trzymano je cztery dni, a następnie wypuszczono. Nazajutrz przybyło pięciu strażników, odbyła się najściślejsza rewizya i badano domowników, między innymi córkę, gdzie jest ojciec. Córka skarżyła się na strażnika, że poranił i pobił jej matkę, lecz odpowiedziano jej, że gdyby nawet i zabił, nie odpowiadałby zato, gdyż jest unitką. Matkę, córkę i sąsiadkę odwieźli do Radzynia i wsadzili ich do więzienia. „Czy mąż twój jest w domu?“ pytali żony. „Ja cię dopóty będę nękał, aż nie złapią twego męża“. Wypuścili je z więzienia i kazali ruszać do domu. Po pięciu dniach znowu wezwali je do Radzynia. Od tego czasu, co dni pięć, zapozywali żonę Jarończuka do Radzynia po to tylko, ażeby zapytać, gdzie jest mąż. Dodamy, że do Radzynia jest 30 wiorst i że to miało miejsce podczas robót w polu. Wskutek ciągłego nękania rodziny, Jarończuk w czerwcu sam wyruszył do gubernii chersońskiej na miejsce wygnania O podobnych prześladowaniach donosi również „Dz. pozn.“ ze Zmiennej: Maryannę Danielkiewicz złapano z dzieckiem, z którem udała się za granicę, ażeby je ochrzcić. W więzieniu w Bezwolu trzymano ją trzy dni. W tydzień złapano ją powtórnie. Tych, co prowadzili parę ślubną, wysyłają w głąb Rosyi na trzy lata. — Prawdziwie po pogańsku obchodzi się Rosya w 50 letnią rocznicę wrzekomego tryumfu prawosławia.

Archidyecezya lwowska.

Prezentę otrzymał: ks. Kawecki, na probostwo w Zaleszczykach

Egzamin konkursowy na katechetów szkół średnich, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, naznaczony na d. 27, 28 i 29 sierpnia b. r.

Rekollekcye dla p.t. Duchowieństwa, u OO. Jezuitów w Tarnopolu, rozpoczną się się 19 sierpnia, a skończą 23-go. O wczesne zgłoszenia uprasza ks. J. Christian, rektor.

Dyecezya przemyska.

Dnia 21 b. m. *wyświęceni* zostali na kapłanów przez najprz. ks. Biskupa Ordynaryusza, następujący alumni IV roku św. Teologii: 1) Bar Wiktor, 2) Błaszczak Jakób, 3) Błoński Michał, 4) Dąbrowski Winc., 5) Janusz Wojciech, 6) Jakubowski Jan, 7) Kałkowski Michał, 8) Kielar Jędrzej, 9) Makowiec Wład., 10) Pacuła Jędrzej, 11) Pelczar Stan., 12) Sapecki Mich., 13) Stefanowski Tom., 14) Trznadel Jan, 15) Wałęcki Jan, 16) Weiss Kaźm. — Turkiewicz Stan. otrzymał, dla braku lat, tylko dyakonat, a Wład. Długosz, z tego samego powodu nie otrzymał żadnych święceń.

Zmarł w Osobnicy: ks. Franciszek Ksaw. Olszewski, ur. 1829, ord 1853, benef. r. 1863. *R. i. p.*

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego